

Relacja z koncertu

Jestem prze-szczęśliwa!

Czwartkowy dzień zaczęłyśmy (razem z najcudowniejszą Gembosią) po niespełna 3 godzinach snu. Zabrałyśmy się za sprzątanie tego całego bałaganu na stole...

Martyna kończyła robić swoje precudowne kartki, a ja liczyłam i pakowałam paczuszki.

Do Sanoka wyjechałyśmy koło godziny 12.

Oczywiście spóźniłyśmy się do SDK'u przez cudowne sanockie korki...

No i się zaczęło. Na początku nie szło aż tak dobrze, ale byłam przepełniona dobrą energią i uśmiechem więc szczerzyłam ząbki do ludzi i zachęcałam do próbowania. Mieliśmy świetną ekipę przy stoiskach, bo oprócz moich ciastek i kartek Martyny, były również obrazy Mateusza oraz kalendarze. A oprócz tego był z nami sor Wójcik, który reklamował moje ciasteczka krzycząc: HERBATNIKI HERBATNIKI !!!

Było bardzo sympatycznie i zabawnie.

Pierwszy koncert rozpoczął się koło 16:30 i troszkę się przedłużył, ale klientów nie brakowało nawet w trakcie koncertu.

Gdzieś koło 20, gdy trwał już drugi koncert myślałam, że polegnę. Oczywiście miałam tak zmęczone, z resztą cała czułam się jakbym nie spała ponad tydzień. Ja chyba odpocznę dopiero po śmierci.

W wolnych chwilach zaglądaliśmy na sale, żeby pooglądać występy.

Jejku..... Jak ja uwielbiam ten czas.

No i tak wyszło, że już podczas drugiego koncertu wszystkie paczuszki się sprzedały.

I wiecie co jest w tym wszystkim najcudowniejsze?

To, że robimy to co uwielbiamy, co jest naszą pasją, ktoś robi piękne kartki, ktoś maluje, ktoś fotografuje, ktoś śpiewa, ktoś tańczy i ktoś też piecze...

I ta nasza pasja może przeistoczyć się w prostą pomoc innym. I nikt się nie męczy pomagając, my czujemy się spełnieni, bo coś co kochamy robić pozwala nam pomagać drugiemu.

Wrzucam fotorelacje □











Dziękuję tym, którzy kupili ciasteczka i pomogli nam zbierać
pieniążki.

Obiecuję, że wkrótce pojawią się przepisy na te ciasteczka,
które mieliście okazje spróbować. Mam nadzieję,
że posmakowały.

Przypominam jeszcze, że możecie cały czas przynosić zabawki,
które nie są Wam już potrzebne do Sorki Pedagog.

Miłej niedzieli ! ☐

Przygotowania do koncertu charytatywnego

Dodaję krótkiego posta, a raczej relacje z pieczenia ☐

Zaczęłam w sobotę od ciastek piernikowych, w niedzielę
upiekłam owsiane, w poniedziałek z białą czekoladą, a we
wtorek mocno czekoladowe. Dzisiaj od rana piekłam z orzechami
laskowymi i czekoladą białą oraz mleczną. Później kolejną
porcje (*najlepszych*) owsianych <3

Na szczęście mam cudowną pomoc, mianowicie **Gembosię**, która
zaprojektowała piękne karteczki, które będą wisieć przy moich
ciasteczkach.

Niestety dopiero teraz zabieram się za pakowanie...

A jak już wszystko spakuję (*ponad 200 zestawów*) biorę się za
muffinki marchewkowe ☐

Oczywiście nie obyło się bez "kuchennych" zdjęć także wrzucam
również fotorelacje.

Trzymajcie kciuki, ponieważ mam małe obawy, że nie uda nam się
iść spać ...

















***Ciasteczka będziecie mogli kupić przed, w trakcie i po koncercie.
Oczywiście cały dochód przeznaczony jest na prezenty dla dzieciaków z biednych rodzin!
WARTO POMAGAĆ !***

Miłego wieczorku ☐

Zakończenie sezonu w Zakopanem

CHORA CHORA CHORA CHORA

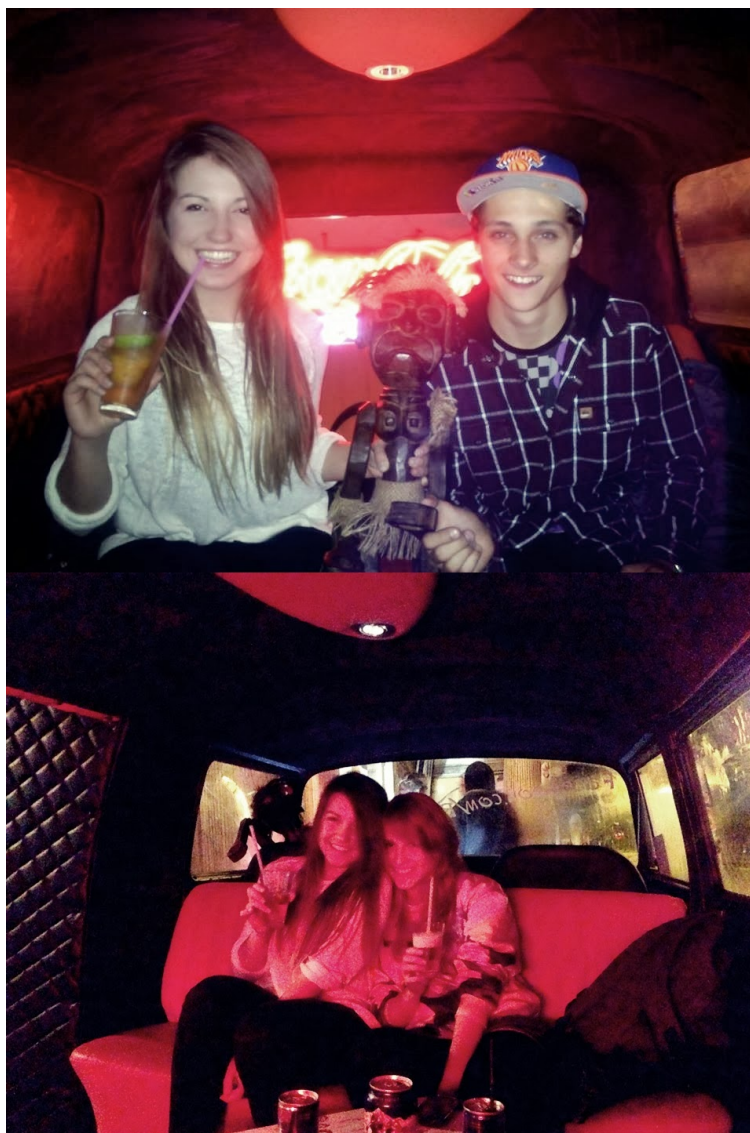
Ostatnie zawody w Zakopanem wykończyły mnie jeśli chodzi o moje gardło. Mimo to, jestem strasznie szczęśliwa, że udało mi się tam być ! Świetna atmosfera i mnóstwo świetnych ludzi sprawia, że człowiek zapomina o zmartwieniach! Energia bije od ludzi z ogromną siłą, dzięki czemu człowiek sam naładowuje się na kolejny tydzień w szkole czy na uczelni. LUBIE takie resety! LUBIE te zawody, na których nikt tak naprawdę już nie rywalizuje ze sobą, tylko świetnie się bawi. IDEALNE zakończenie sezonu ☐







Zamiast korzystać i jeździć, stałam się kibicem, jak to było
zanim zaczęłam przygodę z downhillem...
Ale oczywiście afterparty było baaardzo udane!



I niestety od tygodnia siedzę w domu jako różowy smerf ...
Jeśli nie śpię, to leżę otulona ogromną ilością koców i
polarów.

I tak staram się nadrobić zaległości szkolne...
Wczoraj Ania miała swoje 18-naste urodziny, na których też
byłam tylko do godziny 21, ponieważ nie byłam w stanie nawet
usiedzieć ☹ Za co okropnie ją przepraszam !

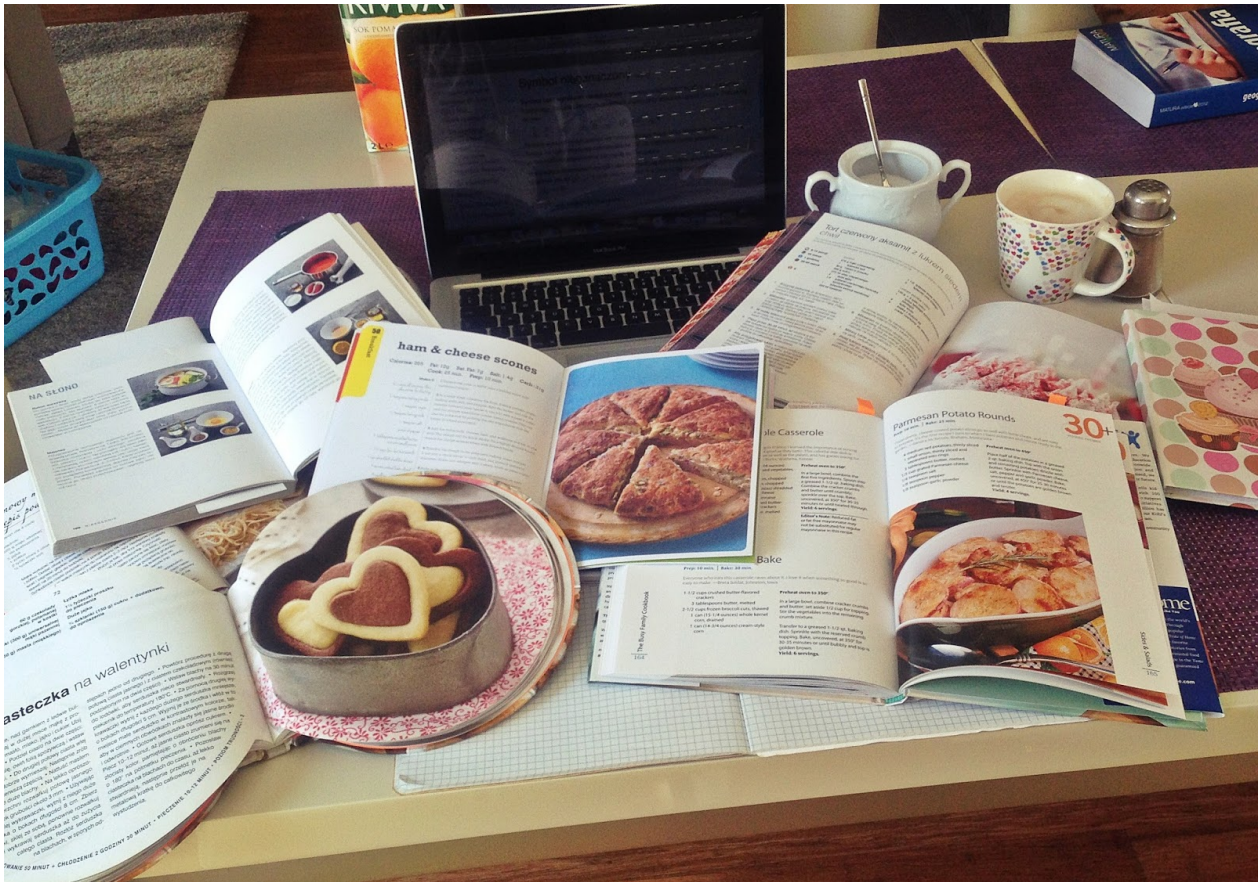


A co najgorsze... Nie mam nawet sił, żeby odstresować się w
kuchni...

Ale jak tylko odzyskam siły to tam wracam !!!!

Maniaczka aktorką – występ w Miasteczku Galicyjskim

Odkąd zaczęła się szkoła, nie potrafię się zmobilizować i zacząć porządnie uczyć. Ciągle mam milion innych rzeczy do roboty. A to paznokcie pomaluje, a to nagle jestem głodna, albo przeglądam jakieś fora na internecie... no i oczywiście wychodzę mimo, że czeka na mnie moja ukochana matematyka, geografia i angielski. W domu jestem tylko w weekendy i zamiast się uczyć, korzystam z misek, lodówki i piekarnika, albo czytam moje ukochane książki.



LEŃ LEŃ LEŃ i jeszcze raz LEŃ!

To moje nowe imię.

Dwa tygodnie temu miałam też okazję pobawić się w aktorkę.
W związku z ogólnopolskim dniem czytania dzieł Fredry,
wystąpiliśmy na naszym
sanockim Rynku Galicyjskim.





Stroje, które nosiłyśmy były wyjątkowo ciężkie i bardzo grube, ale dzięki temu, a także całej scenerii, czuliśmy się wszyscy jak w tamtych czasach.



Uwielbiam takie szkolne akcje! Mogę się wykazać swoimi umiejętnościami, które wyniosłam z zajęć teatralnych w BWA. Uwielbiam to... Szkoda, że tak rzadko organizowane są takie występy w szkołach.

Relacja z “błotnych” zawodów w Wierchomli

Ostatnimi czasy okropnie zaniedbałam dodawanie przepisów. Ale absolutnie nie zaniedbałam mojej obecności w kuchni. Mam sporo przepisów gotowych do dodania, ale przeprowadzka... i jazda tam i z powrotem między Sanokiem, a Rzeszowem zjadła cały mój czas. W miniony weekend odbyły się zawody z serii Pucharu Polski w downhillu w Wierchomli. WYSTARTOWAŁAM i jestem z siebie dumna, bo warunki przysporzyły mi tyle stresu !



I muszę się znowu przyznać, że to również zaniedbałam.

Na początku w ogóle nie czułam roweru. Jednak te 2 miesiące przerwy od mojej rakiety spowodowały, że znowu bałam się skoczyć nawet najmniejsze chopki.

Pierwszy dzień był bardzo ładny, pogoda dopisała. Ale jak to ja, oczywiście podczas jednego mało groźnego upadku nabiłam sobie trzecie kolano.



Jedynym mankamentem był wyciąg, którym wyjeżdżało się prawie 30 minut na górę.

W nocy popadało, ale poranne przejazdy treningowe nie wypadły najgorzej.

No i gdy nadszedł czas na wyjazd do startu spadł deszcz.

Jechałyśmy z Kasią do góry i mokłyśmy niesamowicie.

Co gorsze nie zmieniłam opon na wety, więc ziemi się za bardzo nie trzymałam.

Na szczęście na drugi przejazd zmieniliśmy już opony.



WOODRIDE

Wiadomo czas jak czas.

Ale dumna byłam, ponieważ drugi przejazd był już bez żadnych upadków.

Niestety w tej dziedzinie mistrzynią nie będę, ale jednak kocham to i nie zamierzam przestawać.

Po przejazdach byłyśmy po prostu wszystkie jak z kąpieli błotnej !



Ale brawa dla nas dziewczynki !